Rok LIV. № 7. Rok 1914.



NASZ DOM

WARSZAWA (TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI) KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 14 Lutego 1914 r. № 7.

Wszystkie nasze Sz. Abonentki zechcą łaskawie powoływać się na nasze pismo w firmach u nas ogłaszanych.

Antonina Machczyńska.

Podajemy dziś Czytelniczkom życiorys kobiety, której bezprzykładna praca i wytrwanie może być dla nas wszystkich wzorem do naśladowania. Antonina Machczyńska, to jedna z tych niezwykłych organizacyi, która naocznie nas przekonywa, ile może silna wola, wsparta wiedzą i wytrwaniem. Trzeba znać ją, widzieć tę słodycz, ten spokój i tę wiarę, aby gorąco uwierzyć, że moc ducha jest niezwyciężona. *r.*

Sześćdziesiąt lat zgórą pracy dla dobra kraju, pracy ofiarnej i owocnej na niwie społecznej, pedagogicznej i pisarskiej, daje miarę zasług Antoniny Machczyńskiej.

Chociaż Galicya była głównem polem pożytecznej jej działalności, jest ona córą Mazowsza, pochodzi z rodziny ziemiańskiej i przyszła na świat w. Płocku w r. 1837. Miłość ojczyzny wyssała z mlekiem matki, upodobanie do nauk wzięła od ojca, od obojga zaś rodziców najpiękniejsze cnoty i poczucie obowiązków względem kraju.

Ojciec jej, Marceli, dziedzic Sosnowa w ziemi płockiej, był uczonym prawnikiem i po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego wstąpił do służby sądowej. Poślubił młodziutką, cudnej urody kujawiankę, Ewę Luboradzką, siostrę legionisty, wnuczkę po kądzieli generała Tańskiego, którego imię wyryte jest na Łuku Gwiazdy w Paryżu śród dwunastu wodzów polskich. Z głęboką pobożnością i gorącym patryotyzmem łączyła dobroć, rozum, cnotę i wdzięk niewieści. Kiedy w r. 1830 wybuchnęła rewolucya, Machczyński własnym kosztem ekwipuje oddział gwardyi płockiej, ona zaś otwiera w swoim domu szpital dla rannych, kuchnię dla głodnych, szwalnię dla obdartych. W r. 1832 zamknięci u Karmelitów w Warszawie więźniowie, którymi opiekowała się, ofiarowali jej pamiątkę z podpisami Gustawa Zielińskiego (autora „Kirgiza"), hr. Olizara i Orpiszewskiego. Nie zważając na prześladowania, wspierała wywiezionych na Sybir rodaków i odbierała od nich listy pełne czci i wdzięczności.

W takiej atmosferze, śród takich przykładów wzrastało 10-ro dzieci, a między niemi był Konrad, zmarły w r. 1911 ostatni prokurator b. senatu polskiego, zasłużony obywatel, ceniony autor wielu dzieł prawniczych i innych; Edward-poeta; Jan-muzyk; Józefa, wydana za W. Cybulskiego, profesora literatur słowiańskich we Wrocławiu, opiekuna powstańców z roku 1863.

Takie wpływy urabiały umysł i serce córki Antoniny, starannie kształconej. Na pensyi pani Guerin poznała Jachowicza i on rozbudził w niej zamiłowanie do zawodu pedagogicznego. Pomimo zdolności do poezyi — już w 17-ym roku życia umieszczała swoje utwory w dziennikach warszawskich—postanowiła poświęcić się zadaniom wychowawczym i w r. 1856 napisała pierwsze dziełko „Szkółka wiejska", gdzie każda karta tchnie gorącem ukochaniem ludu, dla którego żąda oświaty. Lelewel dał o tej książce pochlebną ocenę i przysłał młodziutkiej a już tak poważnie myślącej autorce wiersz pełen uznania. Ks. Jełowicki napisał do niej list z uwielbieniem.

Zachęcona tem, wydała w Poznaniu drugą książkę „Młoda nauczycielka“, w której udziela trafnych rad i wskazówek co do wychowania dziewcząt, wprowadzając pedagogikę na nowe tory. Trzecie jej dzieło „Złota księga“, przeznaczona dla ludu i wydana we Lwowie przez Towarzystwo Gospodarskie, rozeszła się w 6 tysiącach egzemplarzy. Drugie jej wydanie wyszło w Poznaniu kosztem Towarz. Oświatowego Ś. Wojciecha i miało także wielkie powodzenie. Dalej trzeba wymienić „Kilka obrazków przed wiejską chatą“, „Powieści dla młodocianego wieku“, które, podobnie, jak inne jej dzieła, oświeca rozum, a przenika miłość.

W r. 1860 wyjechała do Paryża i wykładając w Hôtel Lambert język i literaturę polską, jednocześnie uzupełniała swoje wykształcenie. Po siedmiu latach opuściła Paryż i zamieszkała we Lwowie, gdzie skutkiem zmian politycznych otwierało się szersze pole dla jej działalności. Gorąca zwolenniczka oświaty, była jedną z tych, które najgorliwiej rozniecały jej pochodnię. Przedstawione przez nią namiestnikowi Galicyi, hr. Gołuchowskiemu, i rektorowi akademii krakowskiej, dr. Majerowi, myśli jej o wychowaniu kobiet, jako przyszłych nauczycielek ludowych, sprawiły silne wrażenie. Bezpośredniem następstwem jej starań było otwarcie we Lwowie w r. 1871 żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, w którem p. Machczyńska, zaliczona do grona profesorów, przez 30 lat pracowała wytrwale, przygotowując całe zastępy młodych i dzielnych krzewicielek oświaty ludowej.

Bystry jej umysł doskonale zdawał sobie sprawę z korzyści wszelkich zrzeszeń i jeżeli we Lwowie istnieje obecnie 30 stowarzyszeń kobiecych, znaczną część zasługi ma w tem p. Machczyńska, która niemal do wszystkich dała inicyatywę. W r. 1891 założyła Związek koleżeński byłych seminarzystek i nauczycielek i została jego przewodniczącą; dalej, kobiece Towarzystwo Oszczędności, które bankowi poznańskiemu, wykupującemu ziemię polską, posłało w darze 12,000 koron. Dalej, Towarzystwo oszczędności centowych straży ogniowych, Towarzystwo pracy kobiet, Stowarzyszenie nauczycielek, któremu od 22 lat przewodniczy.

Lecz koroną jej życia, „ukochanem dzieckiem“— jak je nazywa, jest internat dla ubogich uczenic seminaryum. Przez tyle lat będąc tam profesorką, nie poprzestawała na wykładach, lecz odwiedzała swoje uczenice i wzruszona smutnem położeniem wielu dziewcząt, zmuszonych pracować o głodzie i chłodzie, pozbawionych opieki, narażonych na pokusy i niebezpieczeństwa życia miejskiego, zajęła się poprawą ich doli. Wykołatawszy w sejmie 40,000 koron zasiłku, pomnożonego przez ofiarność prywatną, w r. 1892 kupiła dom z ogrodem przy ul. Klonowicza, gdzie podczas czteroletnich kursów 70 panien, dzięki licznym stypendyom rządowym i prywatnym, ma mieszkanie, utrzymanie i staranną opiekę, dopełniającą ich wychowanie. Zakonnice rodziny Maryi — założycielem ich był niezapomniany ks. biskup Feliński — rządzą zakładem.

Na wystawie powszechnej we Lwowie w r. 1894 powierzono p. Machczyńskiej urządzenie oddziału literatury kobiecej i pamiątek po zasłużonych polkach, za co otrzymała dyplom dziękczynny od dyrekcyi wystawy. Kosztem dyrekcyi wydano gruntowne jej studyum „Rzut oka na literaturę pedagogiczną i ludową kobiecego pióra“.

Jednocześnie odbył się pierwszy kongres pedagogiczny polski i na nim p. Machczyńska odczytała referat, w którym wykazywała potrzebę wyższych zakładów naukowych dla kobiet. Już raz podnosiła tę sprawę w r. 1887, ale wówczas głos jej przebrzmiał bez echa. Teraz była szczęśliwsza, gdyż niebawem powstały liczne gimnazya, licea i seminarya dla kobiet, w r. 1894 przypuszczono je do wszechnicy krakowskiej, a w dwa lata później do lwowskiej.

W uznaniu jej zasług, na jubileuszu lwowskiego seminaryum żeńskiego w r. 1896 — 25 lat istnienia — Towarzystwo nauczycielek krakowskich wręczyło jej dyplom na członka honorowego.

W r. 1899 urządziła we Lwowie obchód 100-ej rocznicy urodzin Hofmanowej, przyczem wmurowano tablicę pamiątkową w katedrze. W tym samym roku wyszło jej dziełko „O życiu, pismach i wpływie Klementyny z Tańskich Hofmanowej“. Macierz polska we Lwowie wydała „Opowiadania dla ludu“ jej pióra, a przed 2 laty tamże Towarzystwo pedagogiczne polskie wydrukowało w ozdobnej szacie książkę jej „Pobudka“ dla dorastającej młodzieży. Ostatnią jej pracą jest „Kobieta polska“, napisana na wystawę w Pradze. Prócz tego umieszcza swoje artykuły w pismach warszawskich i galicyjskich, obecnie zaś uproszono ją na kierowniczkę nowego pisma we Lwowie „Świt robotników“.

W r. 1900 p. Machczyńska opuściła na własne żądanie służbę rządową i prócz emerytury otrzymała dyplom cesarski z podziękowaniem „za pożyteczną działalność dla społeczeństwa“. W następnym roku przypadała 50 rocznica jej pracy, urządzono więc we Lwowie jubileusz celem uczczenia jej zasług.

Patrząc na tę wątłą i drobną postać, trudno uwierzyć, że mogła tylu dokonać rzeczy, a jednak mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia niepożyty duch i gorące serce tej kobiety, ogólną czcią otoczonej, każą jej dźwigać do ostatniego tchu brzemię obowiązków dobrowolnie podjętych. Nie myśląc o zasłużonym odpoczynku, krząta się niezmordowanie około zjednoczenia wszystkich stowarzyszeń kobiecych we Lwowie z siedzibą we własnym domu.

Szczęśliwy, kto swojemi oczyma może oglądać żniwo z własnego posiewu! Antonina Machczyńska może za swoje zasługi otrzymała tę łaskę Nieba.

Z. Sokołowska.



„Głos kobiet polskich" we Lwowie.

We Lwowie pod redakcyą Komitetu, złożonego z pp. Ant. Ambroziewiczowej, Zofii Mrozowickiej, Wincnty Longchamps, Celiny Przetockiej i Maryi Smarzewskiej od 1-go stycznia b. r. zaczęło wychodzić nowe pismo. Przygarnia je w tej chwili gościnnie „Kronika Powszechna".

W artykule wstępnym „Do Czytelniczek" przemawia Antonina Machczyńska, zawsze obecna tam, gdzie widzi pożyteczne zabiegi około dobra ogólnego. Zasłużona działaczka pisze między innemi co następuje:

„Głos kobiet polskich"—jako pismo zaczynające dzisiaj życie, po raz pierwszy, na niniejszych łamach niesie Wam, Rodaczki, aż do najdalszych krańców naszej ziemi, pozdrowienie, cześć i wezwanie do wspólnej pracy w „Imię Boże"! Gdziekolwiek Was ten głos doleci, przy jakiejkolwiek zastanie Was robocie, pozdrawiamy Was!

Czyli w cichych ścianach domowego Gyneceum, gdzie się zapala pierwsza iskra życia, szczęścia, cnót, bólów i cierpień człowieczeństwa.

Czy z pochodnią, rozwidniającą drogi idących za Wami.

Czy z bladym kagankiem ubóstwa, walczącego o chleb powszedni, o zdrowie, szkołę i książkę dla dziecka.

Czy uśmiechnięte szczęściem rodzinnem, czy ukrywające łzy, codzienne akty zaparcia się siebie, których nikt prócz aniołów nie widzi i nie nagradza.

Czy na rozległej widowni pracy wychowawczej — społecznej, naukowej — gdziekolwiek jesteście — skoro jesteście, „Głos kobiet polskich" pozdrawia Was, wzywając do szeregu we wspólnej pracy.

Życie nasze narodowe i społeczne w przeszłości, mimo burz i gromów, wstrząsających aż do podstaw cały jego organizm, było jednak wogóle mniej skomplikowane, aniżeli dzisiaj; było prostsze, drogi jego więcej unormowane, nie tak rozbieżne, nie tak rwące w sprzecznych nieraz kierunkach, jak obecnie, gdzie cały ten brzask nowych pojęć, prądów, potrzeb, wynalazków, dążeń politycznych, społecznych i ekonomicznych, wytwarza tak splątany nieraz i skomplikowany wir interesów i zadań.

Obracanie się dzisiaj w tym wirze nie jest rzeczą łatwą dla ogółu, a trudność ta udziela się w całej pełni i kobietom. Dlatego potrzeba koniecznie pewnej wspólnej koncentracyi dla badania potrzeb ogólnych, wykrywania braków wytwórczości niewieściej, odznaczania już istniejących ogniw pracy — użytecznej, postępowej i pożądanej wśród kobiet, oraz wskazywania potrzeby ulepszeń w środowiskach wychowawczych, w zakresie hygieny — obyczajów nauki — aby nie roztrwaniać inicyatywy wschodzącej a gasnącej nieraz przelotnie, jak błędny ognik — oraz aby stawać ochoczo do roboty tam, gdzie do niej dla dobra kraju, społeczeństwa i rodziny wołają".

Tak nawołuje kobieta niestrudzona w służbie dla kraju, ufna, że byle wytrwała praca — zawsze doprowadzi do wytkniętego celu.

Numer nowego pisma wypełniają artykuły p. Jul. Makarewiczowej „Wystawy kobiece" w r. 1913, p. M. Straszewskiej „Gościna" (biuro porady pracy), p. M. Ruszczyńskiej „Zjazd polski w Holandyi", p. Emilii Węsławskiej: „Szkoły gospodarcze i ogrodnicze dla kobiet na Litwie", K. Łoz. „Stowarzyszenia kobiece w Warszawie". Książki gwiazdkowe i dział zatytułowany: *Wśród pism kobiecych*, który, trzeba przyznać, jest godną naśladowania inicyatywą „Głosu kobiet polskich". Z całą bezinteresownością, a mając jedynie dobro Czytelniczek na celu, nowe pismo cytuje treść wszystkich pism redagowanych przez kobiety .

Dotąd zwykle dla rzekomej konkurencyi boimy się wymieniać swych tytułów nawet — wzajemnie.

Jest to, według naszego zdania, fałszywy punkt widzenia.

W niejednym razie, gdybyśmy, w prasie wszyscy szli, ławą, moglibyśmy wywrzeć zbawienny wpływ na urabiania opinii, błąkającej się i chwiejnej, często w kwestyi doniosłego znaczenia. „Głos kobiet polskich" witamy z serdeczną życzliwością, pragnąc, aby szlachetne jego hasła i cele znalazły jak najszersze poparcie wśród tych, do których się zwracają. *R.*

EMMA JELEŃSKA.
(DMOCHOWSKA).

MATKA.

Wtargnęła tu „młoda pani" ze ścierką, miotłą i gęsiem skrzydłem. Otworzyła drzwi i okna, napuściła świeżego powietrza i słonecznych promieni. I rozpoczął się dla starego skarbca — sądny dzień. Pająki skryły się w jakieś niedostępne szczeliny — muchy zamarły ze strachu, mole zdrętwiały, a robaczki, gryzące dotychczas tak śmiało wszystko, co napotkały, znieruchomiały naraz i siedziały cichutko.

— Ach, jak tu nieporządnie! — wołała Ewelinka — nawet wiedzieć nie można, co tu jest! Trzeba tu zrobić porządek.

Stefan nie sprzeciwiał się, chociaż trochę było mu przykro. Czuł jakby obawę jakąś przed tą przeszłością szanowną, którą oto miano znieważyć. Niechciał jednak okazać tego Ewelince. — Niech się bawi — myślał — byleby się nie zmęczyła.

Ale ona bynajmniej nie dla zabawy zajęła się porządkami w lamusie. Była pewna, że tam naprawdę kryją się skarby — że tam znajdzie niejedno, co się przyda w nowym domu. I nie zawiodła się. W skrzyniach leżały jakieś płótna, jakieś domowe obrusy, jakieś „szpalerowe" dywany, które po wywietrzeniu i wyreparowaniu mogły być jeszcze dobrze użyte. Z pod złomów i śmiecia wyglądały jakieś cynowe misy i wazy, bieliły się skorupy pięknej porcelany, a po gruntownem przeszukaniu, okazało się parę sztuk starosaskich, z których uważne sklejenie mogło uczynić prześliczną dekoracyę do stołowego pokoju. Nawet trochę dało się znaleźć takich mebli, które po odrestaurowaniu mogły służyć wiele lat jeszcze, a swoją cechą staroświecką mogły nadać mieszkaniu ten pewien dystyngowany ton, o który przecie dziś każdemu chodzi.

— Widzisz — mówiła Ewelinka do męża, pokazując mu wyniesioną na dzienne światło obszarpaną mahoniową kanapę i stół kulawy, na którym jeszcze złociły się bronzowe girlandki—widzisz. — To się odczyści, odnowi i będzie bardzo ładne. A połowy nie będzie tego kosztowało, co nowe. A te dwie komódki — to nic, że teraz obszarpane, ale będą śliczne. — Widzisz, jakam ja praktyczna — dodawała z dumą, i nadstawiała mu do pocałunku swoją świeżą twarzyczkę.

Że praktyczną była Ewelinka, o tem przekony-

wał się Stefan na każdym kroku. I rad był z tego. Niespodziewana to dla niego była zaleta w żonie, którą go, jako „panną z miasta“, jako „warszawianką“, straszyły przed ożenieniem różne ciotki i kuzynki.

„Panna z miasta“ traktowała bardzo na seryo swoją rolę przyszłej pani domu i podczas, gdy on oddawał się w pełni miłemu *far niente* i nawet w interesy wglądać nie chciał — ona nie próżnowała.

— Muszę sobie porobić trochę zapasów na zimę — zawyrokowała pewnego dnia. — I odtąd poczęły się mnożyć na półkach słoje z konfiturami, marynaty, suszeniny różne, sery jabłeczne i śliwkowe, grzybki solone, duszone, korniszony i kompoty. Z zapałem, z zadziwiającą pewnością siebie i z prawdziwym talentem zgarniała zewsząd dobytek, zbierała, gromadziła, ściągała do siebie bogactwo wszelakie. Dziwną, odziedziczoną po długim szeregu pokoleń intuicyą wiedziona, wyciągała dłoń w stronę, z której mógł w nią wpaść łup. A gdy łup ten miała już w ręku, trzymała go mocno, zazdrośnie i już nie wypuszczała. Budowała już zwolna lecz wytrwale dom przyszłości swej i ściągała doń zapasy na długie, długie trwanie. Całą energię i myśli wszystkie wytężyła w tym kierunku. Po za miłością istniało dla niej jedynie bogactwo. Zresztą, świat mógł się zapaść.

Ale i miłość i bogactwo były — chociaż bezwiednie — nietyle celem, co środkiem dla niej. Środkiem do czego? Sama nie umiałaby tego określić. Czuła wszakże, i to z każdym dniem wyraźniej, że jeszcze na coś czeka, że jeszcze coś dla niej przyjść musi, co dopiero da zadowolenie i życie wypełni po brzegi.

Gdy mąż, miłością syty, marzył o działalności przyszłej, o zadaniu do spełnienia, o walce w szeregach tych, którzy idą wciąż naprzód z pochodnią, o zdobywaniu nowych pól szerokich i nowych horyzontów jasnych, o własnej wreszcie roli na świecie.— Ona, wśród najsłodszych uniesień — ona pytała wciąż: Co z tego będzie? I wciąż jeszcze czekała.

Nie dość jej było miłości — czekała na jej owoc.

Gdy Ewelinka przekonała się, iż zostanie matką, dziwne ogarnęło ją uczucie. Radość to była, lecz jakże różna od wszelkich, doznanych dotychczas radości! Jakaś owiała ją powaga wielka, uroczysta, jakby cisza przed spodziewanym cudem. I tkliwe dla siebie samej uczucie, szacunku pełna dla siebie troskliwość, zapatrzenie się w siebie adorujące i pełne zachwytu.

Stefan przyjął wiadomość dość obojętnie.

— Ty się nie cieszysz? — spytała go z wyrzutem Ewelinka.

— Czegoż mam tak bardzo się cieszyć! Nie wątpiłem, że, prędzej — później, to przyjdzie. Ale, przyznam się, wolałbym później. Teraz — lokowanie się, jazdy, przeprowadzka — w tym stanie... Możnaby z tem poczekać jeszcze.

— O, mnie nic nie zaszkodzi! A jestem taka szczęśliwa! taka szczęśliwa! Będę miała swoje własne, najmilsze maleństwo! Ach, Stefku! Tego tylko brakowało mi do szczęścia!

— Brakowało... do szczęścia?... — powtórzył on. I zamyślił się.

Jakto! Więc jej, którą on wybrał i miłością swą obdarzał — jej, którą on wprowadził do czarownego miłości raju — jej czegoś jeszcze brakowało!

Trochę żalu i urazy wśliznęło mu się do duszy — i coś, jakby cień zazdrości po niej przemknął— i gniewu do tej jakiejś istoty nieznanej, niewiadomej, niewidzialnej jeszcze, a która mu już odbierała cząstkę jego prawowitej własności.

Ale, że Ewelinka się cieszyła, więc, ostatecznie, łatwo przyszło pogodzić się z losem — na razie...

(d. c. n.)

Wyrób kilimów w Bolesławiu u p. J. Gadomskiej

Mnożą się u nas te drobne, podstawowe wysiłki twórcze, w których i kobieta może swój współudział zaznaczyć, a które w sumie mogą niezmiernie zaważyć na naszem dążeniu do samodzielności gospodarczej, najważniejszej, bo wewnętrznej. Pani Jakobina Gadomska założyła w Bolesławiu koło Olkusza w gub. kieleckiej pracownię kilimkarską, wyszkoliwszy się w swym fachu w najlepszych pracowniach krakowskich. Przemysł kilimkarski, będący połączeniem sztuki i rękodzieła, rozwija się nader pomyślnie w Galicyi, u nas stawia dopiero pierwsze kroki, a ma przed sobą piękną przyszłość, jak każda manufaktura, odbijająca od bezdusznego fabrykatu maszynowego. A co również ważne, daje zajęcie swym robotnicom lepsze, zdrowsze i szlachetniejsze, niż kopalnia czy fabryka, niszcząca organizm kobiecy, często nietylko fizyczny. Z tych przyczyn zasługują na najwyższe poparcie te nowe placówki pracy. Kilimkarnia p. Gadomskiej, założona niedawno, posługująca się za przykładem Krakowa motywami, projektowanemi przez artystów-malarzy, rozwija się korzystnie, zdążyła już sięgnąć po zaszczytny udział w odbywającej się obecnie we Lwowie wystawie przemysłu kilimkarskiego, tembardziej więc powinna zwrócić na siebie uwagę u nas, a przedewszystkiem w najbliższym promieniu swego działania, w zagłębiu dągrowskiem, skąd tyle pieniędzy idzie do różnych Katowic na brzydkie, banalne tkaniny fabryczne pruskie, któremi tak wątpliwie „ozdabiamy“ nasze mieszkania i których nabywaniem, na dobitek, żywimy — wroga.

K. Ch.

LISTY PANIEN Z PROWINCYI
DO REDAKCYI „NASZEGO DOMU“.

Ogłoszony przez nas „list panny z prowincyi“ w Nr. 4 „Naszego Domu“ doskonale spełnił swe zadanie. Poruszył młode pokolenie i jak barwne ptactwo zleciały się do Redakcyi listy panien, z których kilka damy poniżej, na dowód, że istotnie bardzo żywotną jest podjęta przez nas sprawa.

Każdy z otrzymanych listów jest dokumentem tego, co z całą stanowczością twierdzimy, że są legiony nie zużytkowanych kobiet młodych, świeżych, chętnych do pracy, którym jednak trzeba dodać inicyatywy, nieco pokierować ich zamiarami, a plon byłby olbrzymi. *r.*

LIST II-gi.

Gdzie mieszka „pierwsza panna z prowincyi“? Musi to być zakątek, leżący daleko za szlakami dnia dzisiejszego, skoro tam jeszcze, jak przed laty pięćdzie-

sięciu, „nie wypada“ pannom uśmiechać się do młodych ludzi, ani wszczynać z nimi rozmowy.

...I ja przychodzę ze skargą. Ale inną. Mój „sęk“ w tem, że nie mam sposobności uśmiechać się do młodzieży ani chodzić z nią na spacery.

Ani jednego, młodzieńca w naszem miasteczku niema. Ani jednego!

Usłyszę zapewne:

„Moja panno z prowincyi, rozejrzyj się dokoła! Tyle jest radości w pracy! Ciesz się widokiem natury. Do tego ci młodzież męzka nie potrzebna. A jeśli po za ideałem zamąż pójścia, nie widzisz nic lepszego w epoce tak intensywnej pracy społecznej, to nie warta jesteś dobrego słowa“.

A ja na to rzeknę:

Nie jestem pasorzytem. Działam społecznie, założyłam czytelnię dla dzieci, codzień kąpię, szoruję dwanaścioro maleństwa—mam do tego osobny pokój—nie szukam rozrywki dla zapełnienia bezczynności, bo każdą chwilę dnia mam zajętą. Ale ja jestem młoda, chcę czegoś *dla siebie* wyłącznie. Pragnęłabym trochę się pobawić, pochodzić na spacery i potańczyć... nietylko z przyjaciółkami. Czy to co złego? I czy to wielki wstyd, że chcę poprostu—wyjść za mąż, jak chciała moja matka, moja babka. Kocham dzieci. Czuję w sobie materyał na bardzo dobrą żonę i na doskonałą matkę.

A tymczasem...

U nas w miasteczku, liczącem 5.000 dusz, są tylko dusze męskie powyżej lat 50 i między dniem urodzenia, a rokiem 14-tym. Mamy tylko jedną szkołę 4-klasową, po ukończeniu której chłopcy jadą do miast większych, potem na uniwersytet, przeważnie do Cesarstwa; latem biorą kondycye, żeby móc uczyć się dalej, tak że młodzieży męskiej wcale u nas niema. Aptekarz żonaty, (gdybyż przynajmniej miał żonę inteligentną), stary doktór zmarł w zeszłym roku. Jego miejsce zajął—młody, i kawaler. Cóż z tego, kiedy obcy nam rasą, wiarą. Za takiego nie poszłabym, choćby mi się podobał; ale to niebezpieczeństwo mi nie grozi, bo jest antypatyczny. Spotkałam go raz w sklepie. Spojrzał na mnie tak... brzydko, że odwróciłam się do niego plecami.

Prawda, zapomniałam powiedzieć, że jestem — przystojna. Na swoją biedę. Bo tę przystojność uważam za jakieś specyalne prawo do szczęścia. A tu — życie szare.

I społeczeństwo *traci* na tem, że ja nie *znajduję* domu *zupełnie* własnego. Potrafiłabym go rozgrzać, rozweselić jeszcze bardziej niż dom rodziców. Lecz ani domu ani szczęścia szukać nie chcę: będąc *średniowieczną* w moich pragnieniach, jestem postępowa o tyle, że męża łapać nie będę. Ani myślę wyjeżdżać z głuszy — naprzeciw niemu.

Pod tem wyznaniem staroświeckiem wstydzę się położyć mego nazwiska, więc piszę się

Zacofana.

LIST III-ci.

Nie wiem, jak do tego doszło, ale wprost zdumiona jestem tą intuicyą Redakcyi „Naszego Domu“.

Jakże często myślałam: jest o matkach, o dzieciach, o ogrodach, o prosiętach, o kurach — a o nas pannach ani słychu.

Żeby rada, żeby wspomnienie, jakgdyby nas nie było. Boć modele sukien, to dla nas za mało.

Na szczęście, od Nowego Roku — przyszła odmiana.

Wspaniały wprost pytajnik „Naszego Domu“ przynosi głosy poważnych uczonych, w sprawie studyów uniwersyteckich, nadzwyczajnie dla nas ważne.

A wślad za tem drukuje się list „panny z prowincyi“ i rzucone pytanie, które ma dla nas wydać plon obfity.

Daj to Boże! aby wydało, bo naprawdę na prowincyi życie nasze utrudnione. Mam lat 17, skończyłam 6 klas pensyi w Częstochowie. Chciałabym się uczyć w dalszym ciągu, abym mogła i dla ludzi pracować i zarobić na kawałek chleba.

Przeczytałam książkę „Dziewczę polskie“, ale nie dowiedziałam się tego, czego chcę, choć książka pożyteczna i zajmująca.

Gospodarstwo, ogrodnictwo, lub wychowanie dzieci — oto co mnie nęci. Czego się mam dalej uczyć, gdzie? Czy jechać do Krakowa, czy do Berlina. Jeżeli do Warszawy, to gdzie mogę znaleźć mieszkanie i opiekę?

Czas ucieka, a tu nagwałt chciałabym coś robić. Proszę o radę. *Kielczanka.*

LIST IV-ty.

Kreślę tylko kilka słów, żeby podziękować Redakcyi za zajęcie się nami. Mam drogich, kochających rodziców, ale oni zapracowani sami nie wiedzą, co robić z *panną*, która dwa lata, jak skończyła pensyę i *dotąd nie wyszła za mąż!*

To straszne! Przyjaciółki mojej matki nic nie mówią, ale doskonale wiem, że są zamartwione tą klapą, a ja? Ja mam dobrą minę i nawet już pewne plany, nie matrymonialne wprawdzie, ale niemniej gorąco pragnę ich urzeczywistnienia, a które w cichości dotąd omawiam z moją koleżanką. Humor mi sprzyja. Wyśpiewuję tymczasem wszystkie ludowe piosenki i aż podskoczyłam z radości, kiedym wyczytała, że chodzi na seryo w Naszym Domu *o los panien.* Dziękuję w imieniu naszej gromadki, która się razem trzyma, a jest nas sześć, i będę śledziła z zaciekawieniem, co każdy numer na ten temat przyniesie nowego. Wdzięczna panna, *Wanda Z... z Piotrkowa.*

P. S. Ja na samym końcu wtedy powiem com obmyśliła.

Mleczarnie i maślarnie syberyjskie—współdzielcze.

Ważnym przedmiotem wywozu do Anglii są jaja i syberyjskie masło. Gdyby naraz te dwa produkty przestały napływać, na wyspach W. Brytanii zapanowałby głód maślany i jajeczny.

Produkcya nabiału w Zachodniej Syberyi rozwinęła się niesłychanie szybko w ostatnich czasach. Maślarnie są prawie wyłącznie współdzielcze i tworzą jeden wielki związek, który niedawno odbył swój pierwszy zjazd współdzielczy. Związek ten istnieje dopiero od sześciu lat. W r. 1912 miał 7 mil. rb. obrotu, w 1913 r. 14, 500,000, czyli przeszło 2 razy więcej. Należą do niego 563 maślarnie i 502 składy. Czysty zysk roczny wynosi 120.000 rb. Ta wielka kooperatywa wytwórcza ma obecnie rozwinąć się i zakładać własne młyny, spichlerze, oraz serownie. Szczególnie ta ostatnia gałąź produkcyi ma wielką przyszłość. Pierwszy transport serów syberyjskich nie miał wielkiego powodzenia na angielskich rynkach, nie dano jednak za wygranę. Związek wysłał do Anglii rzeczoznawców dla zaznajomienia się z fabrykacyą serów najbardziej poszukiwanych na rynkach angielskich, zwłaszcza sera kanadyjskiego. Postarano się o ulepszenie produkcyi i ostatnie 65 ton sera syberyjskiego wzięły górę nad kanadyjskim. Podobno na europejskich rynkach okazuje się już nadprodukcya masła, czego jeszcze o serze powiedzieć nie można. To też syberyjskie gospodarstwo nabiałowe ma obecnie zwrócić się raczej do fabrykacyi sera — jako posiadającej trwalsze widoki.

O porostach morskich.

Zamieszkała na bardzo dalekim wschodzie p. M. Heymanowa, stała nasza Czytelniczka, daje nam ciekawe wiadomości, poczerpnięte z bogatej przyrody. Podajemy je, nawiązując tym sposobem nić między nami a rodaczką naszą, która z utęsknieniem łowi każde echo z kraju i dzięki temu będzie się czuła bliższą nas, dzieląc z nami swe myśli. *r.*

Przeczytawszy w jednym z numerów „Naszego Domu" wzmiankę o porostach morskich, przyszło mi na myśl podzielić się z Szanownemi Czytelniczkami wiadomościami, które posiadam o roślinach, znajdujących się w głębi Oceanu Spokojnego i morza Japońskiego, na wybrzeżu którego od kilku lat mieszkam. Jest tu kilka gatunków porostów morskich, ale pierwsze miejsce zajmuje, tak zwana „kapusta morska", w którą obfituje cały brzeg, zacząwszy od zatoki Kuzniecowa do samego prawie Władywostoku, t. j. około tysiąca wiorst. „Kapusta morska" zaczepia swe korzenie o kamyki podwodne i stamtąd wypuszcza liście, długie nieraz na kilka metrów, i bardzo mięsiste. Kolor tych liści bywa ciemno-bronzowy, żółtawy i zielony we wszelkich odcieniach, powierzchnia ich gładka, lśniąca, pośrodku tylko ciągnie się pas rysunku jakby wytłaczanego na skórze i końce brzegów liści są karbowane w drobne faliste karby. Chińczycy i japończycy od wieków przyrządzali z tej rośliny ulubioną codzienną potrawę i teraz skupują ją ogromnemi partyami i wysyłają do swoich portów. — Europejscy uczeni, zrobiwszy analizę tej nadzwyczajnej rośliny, znaleźli, że zawiera w sobie bardzo dużo jodyny, fosforu i wiele innych substancyi, i jest przez to niezmiernie użytecznym produktem w medycynie. Były nawet specyalne delegacye z różnych miast Europy dla zbadania na miejscu własności „morskiej kapusty" i ogólne zdanie uczonych, było jednogłośną pochwałą dla jej leczniczych własności. Mówiono nawet o projekcie założenia fabryki na wybrzeżu morza Japońskiego do wyrabiania wszelkich przetworów z morskich roślin, ale dotychczas ten zamiar jest w zawieszeniu. Sama niejednokrotnie przekonałam się w swej praktyce, że „morska kapusta", jest rzeczą niezmiernie pożywną, strawną i wzmacniającą, nieocenioną dla skrofulicznych dzieci i starych ludzi, cierpiących na sklerozę. Można ją przyrządzić rozmaicie: najpierw wymoczyć w słodkiej wodzie, studziennej lub rzecznej, odgotować, a gdy się zrobi zupełnie miękka, pokroić drobno i smażyć z cebulą i rozmaitemi sosami, jako przyprawę do mięsa; można zalewać octem, jak marynatę lub sałatę, ale najlepsze są z niej konfitury, tylko należy dodać wanilii i soku cytrynowego dla zagłuszenia zapachu morskiej wody. Przepuszczona kilkakrotnie przez maszynkę do mięsa, przesmażona i ocukrzona do smaku, „morska kapusta" daje doskonałe powidła i marmoladę. W każdej prawie Zatoce Oceanu Spokojnego część ludności trudni się wydobywaniem tej rośliny z dna morza; jest to możebne tylko latem, gdyż zajęcie to wymaga zanurzenia się w wodzie po pas, dla łatwiejszego odrywania jej od kamyków za pomocą specyalnych haczykowatych narzędzi. Świeżo wydobyta morska kapusta jest nasiąknięta wodą i niezmiernie ciężka; dla ułatwienia przewozu, suszą ją na powietrzu, a gdy jest zupełnie sucha, jak siano, wiążą w pudowe pęki. Suszona „kapusta morska" po parogodzinnem moknięciu w wodzie, robi się znów, zupełnie świeża i soczysta. Ilość jej w morzu, jest nie przebrana, od wielu lat ją wywożą i dotychczas nie znać tego, że jej ubywa; są to całe podwodne pola, usiane dużemi liściastemi krzewami.

Byłoby to szerokie pole do pracy pożytecznej, do handlu i przemysłu tym niezrównanym produktem, szkoda tylko, że brak robotnika i kapitału, stoi na przeszkodzie wszelkiemu rozwojowi wyrobów z kapusty morskiej, której obfitością i bogactwem chlubi się nasza miejscowość.

Azya. Posterunek Ś-tej Olgi.

Marya Heymanowa.

Pensye nauczycieli ludowych w Anglii.

Nauczyciele szkół początkowych hrabstwa Hereford zagrozili zawieszeniem pracy w szkołach, jeżeli do 31 stycznia b. roku płace ich nie zostaną podniesione do skali, przyjętej w innych hrabstwach. Przy tej sposobności Narodowy Związek Nauczycieli, kierujący bezrobociem, ogłasza cyfry nauczycielskich pensyi i wykazuje wielką różnicę między Londynem, innemi hrabstwami Anglii i hrabstwem Hereford. Może zainteresuje to nas dla porównania wynagrodzenia angielskich nauczycieli ludowych z naszymi. Kierownik szkoły pobiera tedy w Londynie 285 f. rocznie (2850 r.), w Heregordshire 111 f., w innych hrabstwach 146 f. Kierowniczka szkoły w angielskich hrabstwach 100 f. (1000), w Hereford 86 f. (860 rb.). Drugi nauczyciel lub nauczycielka w Anglii 102 f. (1020 rb.), w Herefordshire 84 (840 rb.). Po 40 latach pracy w tem skąpem hrabstwie nauczyciel nie otrzymuje więcej, niż 117 f. czyli (1170 rb.).

Izet.



Z piśmiennictwa.

Wiktor Gomulicki. Opowiadania o Starej Warszawie Tom I i II. Warszawa, 1913. Wydanie ozdobione licznemi ilustracyami. Nakład i druk Tow. akc. S. Orgelbranda S-ów. Skład główny E. Wende i S-ka.

Opowiadania o starej Warszawie Gomulickiego napewno spotkają się z wielkiem zainteresowaniem, bo czyż nie zaciekawia każdego polaka przeszłość stolicy naszej? Te stare zakątki naszego miasta, toż to żywa kronika historyi, toż to niemal, co kamień, to fakt pełen znaczenia dla naszej przeszłości. I dlatego każdy, kto chce poznać starą Warszawę, niech zwiedza ją z książką Gomulickiego w ręku. Na wiele rzeczy zwróci ona uwagę, do wielu obudzi szacunek i pietyzm, napewno też nauczy kochać i marzeń narzuci roje, gdy wsłuchamy się w jej serdeczne tętno. A nie brak w niej prawie niczego. Omówił Gomulicki dzieje Warszawy do chwili, gdy stała się stolicą, dał obraz Warszawy-stolicy, sumiennie opisał wszystkie kamienice w Rynku Staromiejskim wraz z ich historyą, oraz historyą ich właścicieli, wydostał na światło dzienne kartki, dotyczące przeszłości różnych ulic i uliczek, wyjaśnił nieistniejące dziś nazwy ulic, opowiedział i pokazał dziś nieistniejące ulice. Pozatem cały szereg drobnych, ale pierwszorzędnych przyczynków, jak: o Marywilu, o Placu Saskim, o ulicy Świętojańskiej, Gołębiej, Wązkiej, Sewerynowie i t. d. Mamy też tak interesujące stronice, jak o Szpitalu Dzieciątka Jezus i jego założycielu, o początku warszawskiego towarzystwa dobroczynności, o kościele Brygidek, o pogrzebie księcia generała ziem podolskich i t. d.

Dobór prac czyni z „Opowiadań" Gomulickiego jedną z najprzyjemniejszych książek. Czyta się ją i przed oczami naszemi wskrzesa sława i wielkość, chyli się i korniejе podłość i zaprzaństwo, rodzi się nadzieja i duma. Niech więc ją czytają serca, niech badają sumienia.

Eust. Czekalski.



SUKNIE WIECZOROWE.





N. 1. Suknia atłasowa z koronkowym stanikiem.



N. 2. Suknia z „velours satin“.





N. 1. Bluzka kreponowa.



N. 2. Bluzka z muślinu wełnianego.

Opisy do N-ru 7-ego.

Nr. 1. Strojna suknia wieczorowa. Spódnica z liberty, nieco udrapowana, z małym, wązkim trenem. Kimono i tunika z koronki lub tiulu na muślinie białym. Jeżeli koronka na jednym muślinie okazuje się zanadto przezroczystą, trzeba dać muślin podwójny; może być biały pod spodem, na nim jasno-różowy muślin, koronka z wierzchu. Muślin jedwabny jest drogi, na podszewkę można wziąć muślin tańszy, po 50 i 60 kop. łokieć, rodzaj gazy, ale po uprasowaniu bywa zwykle miększy.

Przy sukni Nr. 1 szeroka drapowana szarfa, tworząca kamizelkę, wykończa tualetę, z tyłu długie końce szarfy się zwieszają.

Nr. 2. Suknia z miękkiego aksamitu. Ślicznie się układają tego rodzaju materyały, ale są nadzwyczaj drogie. Ten sam model ładnie wyglądać będzie z charmeuse'y lub miękkiego atłasu.

Spódnica z tyłu udrapowana z małym trenem. Przód zmarszczony w pasie, podpięty galonem haftowanym. Stanik dekoltowany, zakończony złotemi perełkami. Przy kimonowych krótkich rękawach galon taki sam, jak przy spódnicy, nieco szerszy, niedochodzący do ramion. Rękawy tiulowe, układane w zakładki z wierzchu, puszczone od spodu.

Nr. 3. Suknia dla młodej osoby, z białego muślinu jedwabnego na kolorowym spodzie. Dwie tuniki z podwójnego muślinu podwiniętego. Stanik kimonowy, dekoltowany. Szeroki pas, wysoko udrapowany; przy pasie trzy różyczki z materyału.

Nr. 4. Kostyum wizytowy dla młodej osoby z sukna koloru rdzy: Kołnierz i wyłogi z sukna koloru drap; pasek atłasowy czarny.

Nr. 5. Strojna suknia wieczorowa dla osoby w średnim wieku.

Gładka spódnica z trenem, otwarta po bokach na koronkowej falbanie. Stanik z tuniką koronkową na muślinowym spodzie. Gładki pas atłasowy w kolorze spódnicy przy dekolcie i rękawach, taki sam pasek, zakończony z tyłu dużą kokardą.

Nr. 6. Suknia aksamitna dla osoby średniego wieku. Spódnica z trenem; draperya z przodu, zachodząca z lewej strony na prawą. Stanik kimonowy dekoltowany, z tuniką gładką, z tyłu dłuższą, niż z przodu. Pasek atłasowy, zakończony z przodu pączkiem różyczek z materyału tego koloru, co suknia.

Nr. 7. Sukienna suknia wizytowa. Długa skośna tunika, z pod której wychodzą falbany „en forme" tworzące dalszy ciąg tuniki dolnej. Stanik otwarty na tiulowej białej szmizetce. Aksamitny pasek, kokardka i pas przy staniku aksamitny. Tunika podwójna przy staniku, skośna, jak dolna, bardzo mało faluje na biodrach.

Nr. 8. Kostyum z velours de laine granatowego koloru. Przy spódnicy lekko udrapowanej bryty zachodzą jeden na drugi z przodu i z tyłu; z przodu tworzą się dwie fałdy. Paltocik zapięty na jeden rząd guzików; od boków idzie pasek, związany nizko z tyłu. Kołnierz futrzany.

Nr. 9. Suknia wizytowa z kretonu granatowego; plastron przy staniku tiulowy biały; pas naokoło szyi i pasek z atłasu granatowego. Duży pukiel i zwieszający koniec z szarfy jedwabnej w deseń, zakończony frendzlą.

Nr. 10. Suknia wieczorowa z charmeuse'y przybranej haftem srebrnym. Plastron, rękawki i kawałek falbanki przy spódnicy z koronki. Pasek atłasowy w tym samym cieniu, co suknia.

N. 3 Suknia dla młodej osoby.
N. 4. Kostyum wizytowy.
N. 5. Suknia strojna.



N. 3. Bluzka sukienna.

BLUZKI.

Nr. I. Bluzka kretonowa szara, zapięta z przodu na trzy pętelki, robione z tego samego materyału, co bluzka; pod pętelką zatrzask.

Kołnierz, mankiety i pasek z czarnej materyi lub kretonu.

Nr. II. Bluzka z muślinu wełnianego. Rękawy raglanowe, przy szyi zakończone patką, zrobioną z tego samego materyału, co bluzka, podszyta sztywnym muślinem i cała przeszyta na maszynie grubym jedwabiem nieco ciemniejszym, niż materyał. Przód trochę marszczony, zapięty z przodu na pętelki i małe guziki obszyte materyałem. Rękawy długie, bardzo wązkie, przy ręku zapięte na pętelki.

Nr. III. Bardzo ładna bluzka, jeżeli chcemy so-



N. 6. Suknia aksamitna
N. 7. Sukienna suknia
N. 8. Kostyum z velours de laine.



N. 10. Suknia wieczorowa.

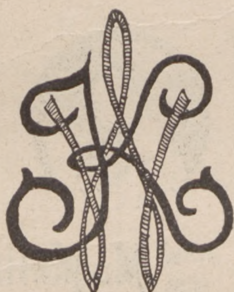
N. 9. Suknia wizytowa.

bie zadać trud wyhaftować przybranie. Sukno lub kaszmir, z którego będzie bluzka, powinny być cienkie. Bluzka kimonowa, zapięta skośnie na dwa ozdobne guziki. Kołnierz, mankiety i rodzaj kamizelki haftowane sutaszem, szytym maszynowym ściegiem w rozmaite arabeski, lub haftowany jedwabiem, włóczką, bawełną. Na stronicy z robotami Czytelniczki nasze znajdą wzór ściegu, nadający się do tego rodzaju haftu Nr. 3.

ROBOTY RĘCZNE.



N. 1. Róg haftowany.



Monogram na zamówienie.

Nr. 1. Róg haftowany angielskim ściegiem: naturalna wielkość podanego wzoru może służyć do chusteczki, do jaśka i serwetek; rysunek ten powiększony dwa i trzy razy, nadaje się do bielizny pościelowej, do obrusów, powłoczek i tacek.

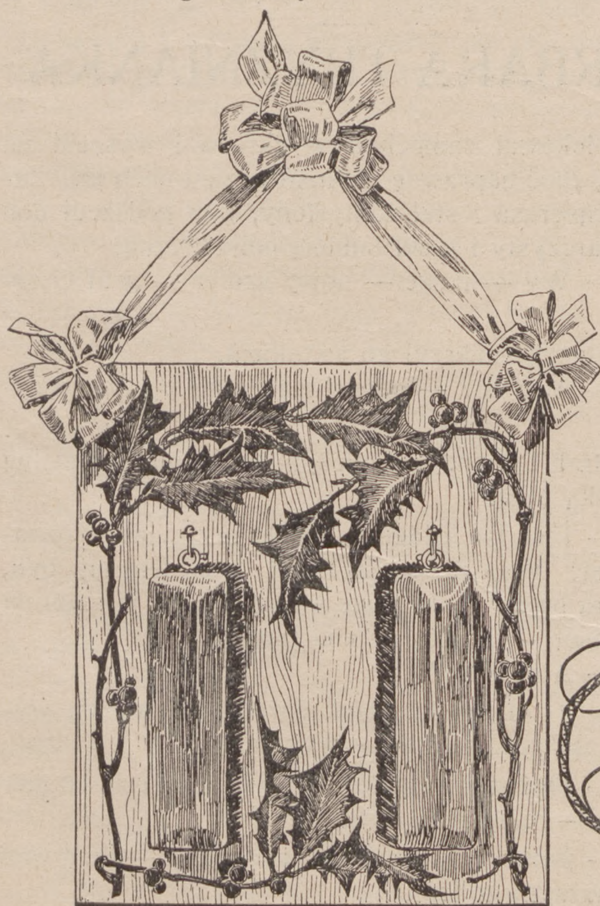
Nr. 2. Deska do zawieszania szczotek. W szczotkę wśrubuwuje się kółeczko, do deski haczyk; samą deskę zawiesza się ładnie na wstążce z kokardami lub skromniej na grubej taśmie. Deska ozdobiona jest rysunkiem wypalonym, następnie malowanym. Ten sam rysunek ładnie wyjdzie w rzeźbie. Cena wzoru na kalce 30 kop.

Nr. 3. Ścieg do haftu; jestto zwyczajny sposób przyszycia sznureczku, grubej wełny, kordonku. Przesuniętą grubą nitkę przyszywa się przez wierzch drugą nitką zwykle cieńszą, zostawiając równe odstępy między każdym ściegiem. Wszystkie kanty, szpice powinny być przytrzymane takim ściegiem, aby kontury były równe.

Nr. 4. Czworobok koronkowy. Jestto nowy rodzaj koronki. Cały rysunek obwodzi się na płótnie lub ceracie. Między tasiemkami rysunek zapełnia się ściegiem używanym do cerowania. Poprzeczki robią się



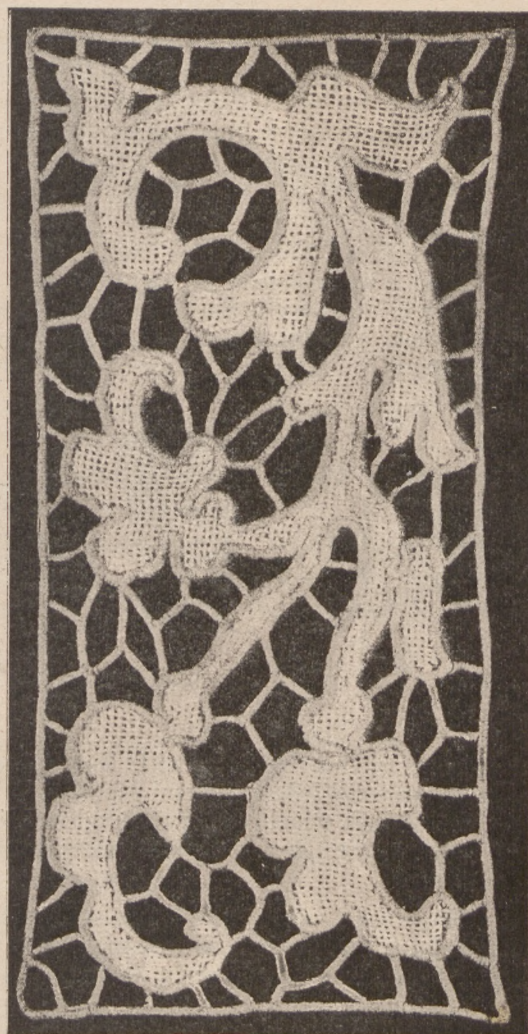
Monogram.



N. 2. Deska do zawieszania szczotek.



N. 3. Ścieg do haftu.



N. 4. Czworobok koronkowy.

atłaskiem, jak w hafcie angielskim; bywają także dziergane. Po skończeniu robotę wypruwa się z ceraty. Używane są nici fil a dentelle.

Z. Garbińska.

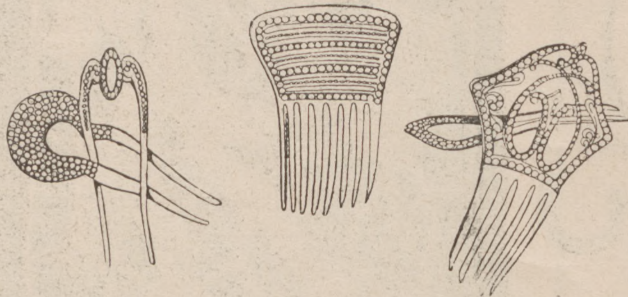




KRONIKA MODY.

Dawno już nie było śladu kieszeni przy sukniach; zastępowały je woreczki ręczne; niektóre kamizelki posiadają miniaturowe kieszenie. Kostyumy teraźniejsze posiadają kieszenie przy żakiecie i spódnicy, czasem przecięte w materyale, często naszywane z wierzchu. Płaszcze też ozdabiają kieszeniami z klapką, zapiętą na guzik.

Uczesanie gławy coraz mniejsze; wązkie przy skroniach, z bardzo mała grzywka lub bez, uszy zakryte rodzajem turbanu z włosów lub małemi loczkami; z tyłu włosy gładko zapięte szpilkami lub wysokiemi grzebieniami. Szpilki i grzebienie bywają naj-



rozmaitsze: szyldkretowe jasne i ciemne, rzeźbione, wysadzane strasami lub stalowemi perełkami. Te ostatnie odpowiednie do wieczorowej strojnej sukni. Przy wizytowych tualetach i ozdoby głowy powinny być skromniejsze.

Kapelusze małe, przylegające do głowy; dużo piór, kokard sterczących szykownie i wysoko, koronki i tiule, tworzące jakby aureolę naokoło głowy.

Bardzo modne przybranie z pereł, z dżetów; hafty złote i srebrne, tiule haftowane.

Spódnice zawsze bardzo drapowane. Można najrozmaiciej upiąć suknię, niema na to prawideł; trzeba tylko zastosować materyał odpowiedni i rodzaj draperyi, która najlepiej uwydatni figurę. Czasem fałda wyżej lub niżej ułożona zmienia całą sylwetkę.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

Ulokował samochód w garażu i wyszedł na miasto, choć naprawdę nie miał gdzie i poco iść. Zapalił papierosa i stał zamyślony, gdy podszedł doń drab barczysty i rzekł łamaną polszczyzną:

— Wy — może — nowy szofer — graf Ossorya.

Tomek zmierzył go wzrokiem.

— Albo co? — odparł niechętnie po tym egzaminie.

Drab był rudy, z byczym karkiem i bezczelną szwabską gębą.

— Pięć lat jeździłem na tej maszynie. Poznałem just! Moja nazwiska Pinc! Z grafem my byli, jak para butów; baba mnie wygryzła, ale ja mam na nią sposób — zrobię na niej pieniądze.

— A ona kto?

— To długa historya, gardło od gadania wysycha. W knajpie byłoby wygodniej!

— Możemy wstąpić — i możecie mówić po niemiecku — rozumiem.

— Famos. Możemy być w zgodzie — i dla was i dla maszyny to lepiej.

— Na groźby mnie nie bierzcie. Nie będę wam

fundować na zgodę — ale że mam czas wolny — mogę historyi wysłuchać.

Weszli do podrzędnej restauracyi i zasiedli na uboczu. Niemiec zażądał wódki, a potem zaczął zajadać, jakby ze trzy dni był naczczo. Dopiero zaspokoiwszy głód — przy piwie odzyskał mowę.

— Graf niedługo wysiedział na wsi. Dokąd jadą?

— Nie wiem! — odparł Tomek obojętnie.

— Teraz latem babę ciągnie do Wiednia, do mamusi, bo kochanek z pułkiem—na trawie. Od początku wam powiem. Przed trzema laty poznaliśmy lalę, w Szwajcaryi. Była taką niby towarzyszką — starszą służącą — u jakiejś hrabiny. Mój hrabia zaraz się do niej zabrał, ale uderzyła w cnotę — w honor — wyjechała z matką — z familią — cała gruba artylerya. Więc mój hrabia zrejterował i pojechaliśmy do Nicei, i myślałem, że się na tem skończy. Ale połknął haczyk — bo małośmy zabawili w Nicei — porżnęliśmy do Wiednia.

Tam mieszkała ta niby matka. Baba kuta na ostro, bo nie upłynęło i dwóch miesięcy — lalę sprowadzili i doprowadzili do sakramentu. Wtedy się pokazał się i gach. Oficerek, taki sobie goły porucznik. Hrabiemu go nie przedstawili, ale ja od służącej się dowiedziałem. Baby go chowały dobrze.

Po wierzchu wyglądało wszystko święto. Stara nibyto zajmowała się jakiemiś przytułkami, — oddana dobrym uczynkom, życie skromne, mieszkanie na przedmieściu, panna nibyto pracowała na chleb — hrabia we wszystko uwierzył — haczyk połknął — no, i pobrali się. Ale zaraz, jekeśmy po tym ślubie pojechali do Paryża, przewąchałem, że jest źle. Nie kłócili się, bo takie państwo nigdy nic po sobie nie pokaże, ale hrabia był zły, a pani, jak nie ziewała, to płakała. Odrazu też zaczęła wysyłać i odbierać listy pokryjomu, a gdyśmy z Paryża pojechali na Rivierę — zjawił się oficerek. Spotykali się bez wiedzy hrabiego, nawet mnie unikali. Ale ja co wiem, to dobrze wiem. Oficerek grubo hrabiego kosztuje — więcej, jak esencya do samochodu, o którą między nami poszło. Ja wiem, że to lala zbuntowała grafa, bom jej raz coś burknął na spacerze. Raptem po pięciu latach zaczęła się kontrola, rachunki, przyczepki, pretensye. Żółć mi się wylała, upomniałem się o swój honor i podziękowałem za służbę! Ale to nie koniec.

Napisałem do hrabiny list — postawiłem swoje warunki za milczenie. Pewnie mi przywiozła pieniądze. Jutro ja wam funduję. Roześmiał się bezczelnie.

Tomek wstał, zapłacił rachunek i zapalając papierosa — rzekł dobitnie:

— Słuchajcie no. Może wasz honor nakazuje wymuszać od kobiet pieniądze i chcecie urządzić szrubę na tę hrabinę. Otóż mój honor mnie nakazuje sprać wam pysk, jeśli się zbliżycie do niej na odległość mojej pięści, a to dlatego, że gdy komu służę — od wszelkiej napaści bronić będę. Zrozumiane?

Pinc otworzył gębę i łypał oczami przez dobrą minutę. Gdy nareszcie oprzytomniał — był sam u stolika.

Nazajutrz około jedenastej hrabina wychodząc z hotelu zdziwiła się na widok swego samochodu przed bramą.

— Mówiłam wam, żebyście przyszli dopiero wieczorem — rzekła swym matowym, znużonym głosem, podchodząc do Tomka.

Ukłonił się i otworzył drzwiczki.

— Wczoraj wieczorem poznałem mego odprawionego poprzednika i po rozmowie z nim nie chciałem zostawiać maszyny w garażu i pani hrabiny narażonej na możliwą napaść pijaka i gałgana. Pani hrabina wybaczy nieposłuszeństwo, ale będę się trzymał w pobliżu — na wszelki wypadek.

Żachnęła się niechętnie, ale trwało to chwilę, i wsiadła, kazała się wieźć na główną pocztę.

— Płaci mu, nieszczęsna! — pomyślał, ale co mnie do tego — niech płaci — a może odbierze listy od tego kochanka zarazem!

Ręce mu się zaciskały na kierowniku, jak szpony, i czuł w sobie jakąś elementarną wściekłość, a oczami szukał Pinca z żądzą drapieżną gwałtownego czynu.

Ale szwaba nie było przed pocztą. Hrabina wysiadła i wróciła prędko, z kilku listami. Zaczęła je czytać gorączkowo, a Tomek bez rozkazu skierował samochód w Aleje.

Gdy skończyła, siedziała chwilę zamyślona; wreszcie jakby oprzytomniała, rzuciła adres modniarki, stamtąd pojechali do jubilera, jeszcze do kilku magazynów i wróciła do hotelu.

Wysiadając, rzekła:

— Za godzinę pojedziemy z powrotem.

Czekał tedy, obojętnie patrząc na tłum uliczny. I oto spostrzegł, z pełną kieszenią gazet i nieodłącznem cygarem w ustach doktora Sabińskiego, we własnej osobie.

Mimowoli oczy odwrócił, ale doktór go poznał i podszedł, grymasząc swój uśmiech szpetnego Fauna.

— Moje uszanowanie. Cóż to, już własny masz samochód. Znalazła się Tryźnianka?

— Tak, właśnie się z nią ożeniłem i jedziemy w podróż poślubną — odparł.

— Winszuję, winszuję — najlepsze życzenia, a przedewszystkiem lepszej przyodziewy.

— Pozwalam doktorowi zafundować mi takową.

— Nie pytasz o rodzinę. O synowca, o szwagra.

— Mogę wytrzymać bez wiadomości. Matki doktór nie widział?

— Owszem. Zdrowa i już kuruje wnuczka. Bo wiesz, że Pułaska umarła.

— Władkowi się powodzi.

— A Terka bawi się za granicą, jak królowa. Żeby się nie nazywała Szurową—matka byłaby zupełnie szczęśliwą. I kto wie, czy Szur, żeby zmazać plamę swego nazwiska, nie kupi od Maleckiej Zagajów.

(d. c. n.)

Z praktyki gospodarczej.

Nauka tuczenia i sprawiania drobiu w dniach 10 i 11 marca b. r.

Słusznie bardzo zwraca uwagę „Mrówka" na złe przygotowanie drobiu bitego i trudności z doczyszczeniem sztuk, które na świeżo nie zostały odpowiednio oskubane. Wystawa drobiu nasunęła „Komisyi drobiowej Ziemianek" myśl zorganizowania dwudniowego kursu przygotowania drobiu tuczonego na sprzedaż. Odbędzie się on 10 i 11 marca pod kierunkiem znakomitej znawczyni, p. Stasiniewiczowej. Hodowczynie należące do komisyi pomimo niezbyt sprzyjającej pory roku przyrzekły dostarczyć drób tuczony, na którym dokonywane będą demonstracye. P. Suska, której kapłony zdobyły nagrodę na wystawie, obiecuje przywieźć kurczęta wylężone w pierwszych dniach stycznia, (a więc starsze od moich o cały tydzień). Jako model idealnego przygotowania służyć będzie truflowana pularda, sprowadzona z Francyi; porównywać ją będziemy z naszym drobiem targowym dobrym i złym, który dla demonstracyi będzie zebrany. Sądzę, że w tych warunkach krótkie pouczenie, choć nie może wyczerpać całej nauki tuczenia, na którą potrzeba kilka miesięcy czasu, ale w każdym razie da możność praktycznego zapoznania się z przedmiotem. Teoretyczne artykuły i podręczniki dopełnić mogą brakującego doświadczenia.

Szreńsk. *M. Karczewska.*

Skrzynka do listów.

Szanowna Redakcyo! Dla dobra wielu matek, które zwłaszcza w więcej oddalonych od środowisk nauki miejscowościach, często z ciężką troską witają epokę, w której czas zacząć naukę, pragnę się podzielić za pośrednictwem „Naszego Domu" następującą wiadomością: Ziemianka, p. Sielankowa, mieszkająca w majątku Czechowszczyzna w wileńskiej gub., przyjmuje panienki od lat 9 do 12, na naukę w zakresie pierwszych 3 klas, wymaganych przez przepisy szkolne. Dziewczynki, uczą się języków obcych, muzyki na żądanie, mają doskonałe warunki hygieniczne, odżywiane są wybornie za opłatą od 25 do 30 rb. miesięcznie. P. Sielankowa jest doświadczoną opiekunką panienek, a w prowadzeniu nauki dopomaga jej córka, młoda nauczycielka, bardzo gorliwa i zamiłowana w swym *zawodzie* pracownica. U p. Sielankowej mam sama córkę. Jestem w pełni zadowolona z jej postępów w nauce i w urabianiu charakteru. Sądzę więc, że robię przysługę nie jednej z tych matek, które w braku informacyi nie mogły korzystać z warunków idealnie dla nas dobrych. Prosząc Sz. Redakcyę o umieszczenie tych kilku słów, łączę w. p. i sz. *J. Haaze.*

Do notatki, którą w przewidywaniu ewentualnej korzyści dla naszych Czytelniczek chętnie podajemy, dołączamy adresy: *J. Haaze.* St. p. Gródek (Gorodok), maj. Chołchty, wil. gub. P. *Sielankowa.* St. p. Wołożyn, maj. Czechowszczyzna, wil. g.

PRACOWNIA WSPÓŁDZIELCZA UBIORÓW KOBIECYCH I DZIECIĘCYCH.

Pracownia zaopatrzona jest w duże zapasy gotowych ubrań: kostyumów, spódnic, bluzek, szlafroków, oraz ubranek i okryć dla dzieci. Sprzedaż jest hurtowna, oraz detaliczna. Wszelkie zamówienia wykonywa się szybko i dokładnie.

Grafologia.

Jedna z naszych Sz. Korespondentek z Galicyi do działu *Grafologii* przysyła następujący list:

„Odcyfrowanie z pisma charakterów jest doskonałe. Wszystko, co list przynosi, zgadza się z tem, co daje rzeczywistość.

„Podejrzliwa, skryta, a może i zbolała". Tak, i skryta i zbolała. Wiem, co jest nieszczęście, rozpacz, krzywda i zwątpienie. A że ambicya była mi przyjaciółką, dlatego jestem skrytą. Dzięki za słowa, że pesymizm nie licuje z moją naturą; tego unikam, gdyż jest niszczycielem, bo mieści w sobie rozpacz i śmierć.

Prędko pojęłam życie i jego wartość, dziś już jestem zrównoważona, z przedwczesną powagą na twarzy dziecinnej prawie.

W liście zaznaczyłam, że po otrzymaniu odpowiedzi zobowiązuję się złożyć na cel Tow. Szk. Lud. 1 koronę. Na dowód, że słowa dotrzymałam, załączam pokwitowanie.

Proszę przyjąć wyrazy serdecznego podziękowania i szczególniejszego uznania dla pracy i zdolności grafologicznych.

C. M.

Porady ogrodnicze

Odpowiedź dla p. Heleny K.

Mszyce zielone pojawiają si ęnietylko w mieszkaniu na roślinach, ale i podczas lata na świeżem powietrzu. To zuchwałe robaczki, które są bezwarunkowo szkodliwe dla rośliny, gdyż czerpią pożywienie z rośliny, nakłuwając korę. Tępimy roztworem „kwasyi", t. j. próchenko, które nabyć można w aptece lub składzie aptecznym. Prochenko nagotowywuje się w garnku i tej esencyi łyżka stołowa na kwartę wody, spryskując roślinę dwukrotnie, wystarczy do wygubienia mszyc.

Niszczymy roztworem tytoniowem i tak postępujemy, jak z kwasyą.

...ne okadzanie tytoniem również pomaga tępieniu.

Odpowiedź „Amatorce".

Hodowla złocieni (Chryzanthemum) dla wszystkich odmian jest jednakowa, tylko jedne odmiany zakwitają wcześniej, inne później. W miesiącu lutym a najpóźniej w marcu odcinamy młode pędy z przekwitłych złocieni, wkładamy je gęsto w mnożarce w piasek wilgotny, jeżeli w pokoju to do doniczek lub skrzynek, i gdy się zakorzenią, rozsadzamy do doniczek sadzonkowych, a gdy wyrosną — stopniowo doniczki powiększamy. W sierpniu przesadzamy ostatni raz i oczekujemy kwiecia. Jeżeli chcemy mieć kwiaty o dużych rozmiarach—pozostawiamy na krzaku złocienia od jednego do 3-ch lub 5-ciu łodyg. Jeżeli chcemy mieć dużo kwiecia wszystkie łodyżki przycinamy i tyle robimy pędów, ile chcemy mieć, albo ile wyda krzak pędów, gdy kończymy przycinanie w połowie lipca. Do hodowli wszystkie odmiany zalecamy, gdyż wszystkie są piękne: 1) dzielimy je na kolory, 2) na odmiany, które kwitną wcześniej, a które później. Jeżeli Sz. „Amatorka" poda nam, z jakich kolorów i na jaką porę chce mieć chryzantemy, wtedy podamy odmiany. Piękne chryzantemy posiad firma C. Urlich w Warszawie, ul. Ceglana Nr. 11, i na żądanie może wysłać sadzonki.

Z róż hodowli pokojowej dotychczas znamy t. z. różę miesięczną, z którą tak postępujemy, jak z innemi roślinami. Róże gruntowe zastosowujemy do hodowli pokojowej przez specyalne przygotowanie, t. j. posadzenie do doniczek w jesieni; w zimie wstawione do specyalnie dla tej hodowli zbudowanej cieplarni, w miesiącu marcu, kwietniu zakwitają. W pokojowej hodowli się nie udają i do stałej hodowli, jak inne rośliny, nie dadzą się zastosować. Posadzona i zakorzeniona młoda róża gruntowna, a wzięta do pokoju w miesiącu marcu na słoneczną wystawę i przy dosyć częstem otwieraniu okna — zakwitnie. Po zupełnem jej okwitnieniu należy wysadzić z doniczki do gruntu dla rozrostu korzeni i krzaka. Jeżeli krzak należycie się rozrośnie, na następną zimę powtórzyć można. Dosyć silne krzaki i posadzone do ziemi silnej darniowej, z krowieńcem i kompostową ziemią zmieszanej, można na lato nie wysadzać z doniczki, lecz z doniczką zadołować, a przez lato obficie podlewać. Dobrze prowadzona — w hodowli pokojowej, jak wyżej, wyda silniejsze kwiaty. Różom po każdem okwitnieniu należy krótko poprzycinać łodygi.

Michał Nagay.

„Nasz Rok".

Kalendarz „Nasz Rok" otrzymuje każda nasza Abonentka, na miejscu bez dopłaty, na prowincyi za dopłatą kosztów ekspedycyi 30 kop., które można wysłać markami w liście do naszej Administracyi: Warszawa. Zgoda 1, wraz z dokładnym adresem. Te z Szanownych naszych Czytelniczek, do których dotąd nie doszedł kalendarz „Nasz

Rok", prosimy o szybką decyzyę, bo wydanie jest na wyczerpaniu. Liczne zaś informacyjne wiadomości, które kalendarz „Nasz Rok" zgromadził, służyć mogą bardzo pożytecznie każdemu polskiemu domowi. *r.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Administr. „Myśli Katolickiej" w Częstochowie. Kartkę otrzymaliśmy, poleciliśmy wysyłać egzemplarz.

P. Ryk... dostała już zapewne z Administraciy odnośną odpowiedź co do wysłania numerów. Czy otrzymała Sz. Pani książkę „Nasz Dom"?

Stałej Czytelniczce z Krakowa. Przesyłając nam miłe wyrazy dla „świetnego pisma", jak się Pani wyrazić raczyła, zapytuje jednocześnie o puder Dr. Uhmy? Jest on niezawodnie doskonały, bo wiele Abonentek o cenę jego się dopytuje i pochwał nie szczędzi. W Warszawie w składach aptecznych niezawodnie puder Dr. Uhmy Sz. Pani dostanie, a jeśli my na tem miejscu nie dajemy informacyi o pudrze, który Pani z takiem zadowoleniem używa, to tylko dlatego, że mamy na to inne działy. „Kosmetyczny i informacyjny". Popieranie swojskich wyrobów, leży nam niezawodnie i na sercu i „na sumieniu", równie jak Sz. Pani, i radzibyśmy, aby wszystkie kobiety używały tylko puder Dr. Uhmy, przez Sz. Panią tak zalecanego. Prócz tych, które pudru wcale nie używają. Bo są i takie. Prawda? Więc nie kieruje nami żadna zła wola — jak to Sz. Pani stwierdza, co miło nam zaznaczyć, zachwalając puder Dr. Uhmy jak najszczerzej. Czy dobrze? Czekamy od Pani słówka, bo zadowolnienie Czytelniczek, to przecież codzienne nasze starania.

P. M. O. z Galicyi. To już jakiś widocznie fatalizm zawisł nad listami Łaskawej Pani. Bo... może nas spotkać zarzut, że za dużo piszemy, ale, żeby za mało, tego nie spodziewaliśmy się nigdy!

Więc do rzeczy: list Sz. Pani oddaliśmy do działu „Kosmetyki", z gorącem poleceniem odpowiedzi.

Ale, jeżeli pośrednicy mogą mieć głos, to radzimy z pod serca, jako dobrej, stałej, drogiej naszej Abonentce — niech się radzi doktora. Takie rzeczy nigdy prawie nie mają źródła w zewnętrznych niedomogach, pochodzą z przyczyn *wewnętrznych*. Internista dobry zbada organizm i da niezawodnie środek zasadniczo usuwający przyczynę — niemiłego dla Pani skutku. Więc prosimy nas posłuchać i wierzyć, że równą życzliwością darzymy każdą naszą Korespondentkę, że każdy list referujemy starannie, bo każdy, choćby napozór błahy, dla kogoś, w danej chwili, może być ważnym.

A teraz, kiedy już zgoda, bo z listu widać, że Sz. Pani długo gniewać się nie umie, zapewniamy, że ta mała przywara wobec jej zapasów dobrego humoru, który także wyczuwamy, to drobiazg. Ani naszej, ani niczyjej, napewno, względem Niej nie osłabia sympatyi. Życzymy jednak powodzenia w walce z tym drobnym wrogiem. Niechaj ginie! i nie staje na przeszkodzie do naszej zabopólnej życzliwości, która ze strony Sz. Pani bardzo nam droga.

Kartkę z gub. Wołyń... posłaliśmy p. Garbińskiej, ale zdaje się, że nazwisko b. nieczytelnie napisane.

P. J. Otop... To dobre było kiedyś, ale nie teraz. Sławny Medyceusz, chcąc w swoim czasie zebrać bibliotekę w ulubionem swem cudnem opactwie pod Fiesole (koło Florencyi), sprowadził kilkudziesięciu przepisywaczy i tym sposobem w ciągu paru lat posiadał pareset tomów skryptów pożądanych. Ale dziś — za kilka rubli ma Pani całą książkę. Czy warto czas tracić na pisanie. Owszem, wypisywać ulubione zwroty, strofy, aforyzmy, to i pożyteczne i niezmiernie miłe. W podróży taki notatnik oddaje duże usługi intelektualne. Ale całości przepisywać nie radzimy.

Pani M. M. Ta opowieść przypomina nam inną, a mianowicie, że dzieci jakiejś Pani, która całe życie robiła pończoszki dla murzyniąt z Afryki — chodziły wiecznie w dziurawych...

Oczywiście, że przesada, nawet w dobrem, bywa obfita w niepożądane skutki. Dla tego zupełnie godzimy się z Szanowną Panią, że najpierw należy ład we własnem ustalić otoczeniu, a później na szersze szczepić je koła. Dziękujemy za uprzejmość i polecamy książkę: „Nasz Dom", podręcznik praktyczny gospodarczo-społeczny dla kobiety polskiej. Cena 1 rb. u nas.

P. Odyńcowej. Niestety nie znamy ani obrazu, ani kartki tej treści nie widzieliśmy. Z żalem więc nie możemy służyć Sz. Pani, choć prosimy wierzyć, że wszystko nas zawsze interesuje, co nie jest obojętne dla naszych Czytelniczek. Może te „Motyle" mają właśnie być symbolem młodej nieopatrzności...

P. Ross... Zawsze przyjmujemy bez żalu każdą uwagę. A tem wdzięczniej, o ile ją cechuje prawdziwa życzliwość dla pisma. Taką życzliwością właśnie nacechowana jest kartka Sz Pani. Ale prosimy o cierpliwość. Przekona się Pani, jak rzecz naprawdę stoi, i jesteśmy pewni Pani aprobaty.

P. Kalin... w Szpandawie. Bardzo prosimy o odwiedzenie za bytnością w Warszawie. Telefon 120-01. Jak zawsze, najlepsze wyrazy zasyłamy, łącząc z niemi i najmilsze wspomnienie...

P. J. Zaaze. Zastosujemy się do życzenia Sz. Pani i w „Skrzynce do listów" damy Pani wzmiankę, dziękując za jej stałą dla pisma życzliwość. Ośmielamy się zwrócić tylko uwagę, czy kwestya formalna tej sprawy załatwiona. Zresztą, pomysł doskonały. Zaraz na ten temat zrobimy notatkę.

Informacya.

Pani Zofii D. Ależ, pani Szanowna. Wszelkie, nawet najwybredniejsze wymagania jej w zakresie naczyń kuchennych i gospodarczych najdoskonalej zaspokoi firma J. S. Korsak, Marszałkowska 141, tel, 90-55. Posiada On również filię przy ul. Chłodnej № 34. Radzimy Szan. Pani udać się tam a napewno żałować nie będzie.

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specyalisty „Wiktora" Habrowskiego, Erywańska 18.

Informacya administracyi.

Pani Maryi D. Otwartą już została hurtownia towarów jedwabnych, Piotra Michalika, przy ul. Marszałkowskiej 152. Tam znajdzie Sz. Pani żądane towary.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Narcyz hr. Olizar. Pamiętnik Oryginała do druku przygotował i przedmową opatrzył Henryk Piątkowski. Część I. Biblioteka Dzieł Wyborowych, Sienna 2.

M. Rodziewiczówna. Farsa panny Helci. Biblioteka Dzieł Wyborowych. Warszawa. Sienna 2.

Sewer (Ignacy Maciejowski. Dla Świętej Ziemi. Powieść. Biblioteka dzieł wyborowych. Warszawa, Sienna 2, tel. 114-30.

Kazimierz Tetmajer. Koniec Epopei. Tom III. Składy główne: E. Wende i S-ka. Warszawa. H. Altenberg, G. Seyferth, E. Wende i S-ka. Lwów.

Jerzy Żuławski. Laus Feminae. Część pierwsza. Powrót. Składy główne: E. Wende i Spółka. Warszawa. H. Altenberg. G. Syeferth. E. Wende i S-ka Lwów.

Aleksander Ular. Żółta fala. Romans na tle walki rasowej. Tłom. Br. Neufeldówna. Składy główne: E. Wende i Spółka. Warszawa. H. Altenberg. G. Seyferth. E. Wende i S-ka. Lwów.

Popularna Biblioteka Historyczna. „Losy pięknej kobiety“ przez Dr. Antoniego I., pismo tygodniowe. Warszawa. Nowy-Świat 54. Tel. 15.56. r. 1914.

Popularna Biblioteka Historyczna. Dramat królowej, epizod z dziejów Danii, opracował Stanisław Sierosławski. Warszawa, Nowy-Świat 5, r. 1914. Druk R. Kaniewskiego.

Ofiary.

Dla zecer. . Y. Danielewicz 70 kop. — W. Jachner 1.90.

Dla biednych. A. Suska 20 kop. — Januszer 1 rb.

Dla wdowy N. M. Rzepecka 4 rb.

Dla A. S. P. Lewicka z Szarogrodu 1 rb. 70 kop.

Dla J. Doe. Z Prus 2 rb.

Dla Józi. Z Prus 2 rb.

Na Tow. „Samarytanin“. M. Rzepecka 2 rb.

Koniec działu redakcyjnego.

Treść Nr. 7: Antonina Machczyńska. — „Głos kobiet polskich“ we Lwowie. — Matka powieść przez Emmę Jeleńską. — Wyrób kilimów w Bolesławiu u p. J. Gadomskiej. — Listy panien z prowincyi do Redakcyi „Naszego Domu“. — Mleczarnie i maślarnie syberyjskie spółdzielcze. — O porostach morskich. — Pensye nauczycieli ludowych w Anglii — Z piśmiennictwa.

Mody. — Bluzki. — Roboty ręczne. —Kronika mody. — Barbara Tryźnianka. — Z praktyki gospodarczej. — Skrzynka do listów. — Pracownia spółdzielcza ubiorów kobiecych i dziecięcych.— Grafologia. — Porady ogrodnicze. — „Nasz Rok“.—Odpowiedzi od Redakcyi.— Książki nadesłane do Redakcyi.—Ofiary.— Z dziedziny kosmetyki. — Ogłoszenia.

Na ogladce: Ogłoszenia.

Z dziedziny kosmetyki.

30-letniej. Żyłeczki podskórne tylko usunąć może Masażystka *Heros;* żadne kosmetyki nie pomogą. Przykładać można kompresiki z benzyny oczyszczonej na wacie. Piegi znikną przy użyciu *Preciozy.* Wewnętrznych środków na schudnięcie nie zażywać, niektóre części zbyt wydatne można usunąć masażem pneumatycznym systemu *Heros.* Wypisując masażystkę, trzeba wyraźnie zaznaczyć, do jakiego celu ma służyć. Z zewnętrznych środków na uszczuplenie danej części ciała bardzo skutecznie działa krem *Unique.*

Wdzięcznej. Jeżeli na świecący nos używa Pani kremu tłustego, świecenie tembardziej się wzmoże. Trzeba myć twarz i nos nie mydłem, lecz Otrąbkami abaridowemi. Kilka razy dziennie, o ile czas się znajdzie odpowiedni, zmywać nos balsamem poziomkowym *Beaume aux fraises,* nasączonym na watę. Pudrować pudrem *Abarid,* który świetnie się trzyma, dzięki swej subtelności. Skóra łuszczyć się przestanie przy używaniu *Abaridu* na noc. *Abarid* jest wyciskiem galaretowym z cebul białej lilii, w kombinacyi z miodem; chroni od łuszczenia, zjędrnia muskuły twarzy i zapobiega marszczeniu się skóry.

Dla J. P. Ślady po ospie usunie masażystka ssąca *Heros,* bez pomocy kremów, na sucho, lub maczana w ciepłej wodzie. Codziennie operować od 10 do 15 minut. Skutek nastąpi po dłuższem używaniu dopiero. Masować całą twarz, co jej tylko na dobre wyjdzie, nawet w najmłodszym wieku. Często na porost brwi pomaga pomada żółwiowa Tortulea; spróbować, a że nie zaszkodzi, rzecz aż nadto pewna.

Oleńce. Strupki pochodzą najprawdopodobniej od drapania. Smarować głowę tymczasem kremem *Neutre;* jest to środek wysoce gojący i antyseptyczny. Gdy już ustanie swędzenie i ranki się pogoją, można się będzie zająć łupieżem i innemi dolegliwościami.

Maciejowi. Poprawi porost wąsów i zmiękczy włos pomada żółwiowa Tortulea. Czarne punkciki z okolicy nosa usunie *Pureol,* nasączony na kawałek waty. Skóra od tego nie oblezie, jak od środka, użytego przez Pana.

Loli. Przeciw wypadaniu włosów *Tetral Tissota,* którym należy skrapiać włosy przy codziennem rannem czesaniu. Płyn ten nie pociemnia włosów. Zmarszczki, które się dopiero zjawiają, najłatwiej mogą być usunięte i to właśnie pora odpowiednia do zapobiegania na przyszłość. Trzeba twarz na noc smarować lekko *Abaridem,* a rano myć *Otrąbkami abaridowemi* bez mydła. O ile puder będzie użyty, to tylko abaridowy, jako pozbawiony stanowczo wszelkich przymieszek natury metalicznej, jak bizmut, blejwas i t. d.

Do Wszystkich. Środki, te mają na składzie firmy: *„Perfection“,* Szpitalna, 10, i *Paszkowski,* Marszałkowska, 109, oraz Nowosenatorska, 2, w Łodzi *Spiess,* w Wilnie *Grużewski,* we Lwowie *Pawlowski,* Akademicka, 21, w Poznaniu *Gadebusz,* Nowa, 7.

Na kopertach należy dopisywać: *„Dział kosmetyczny“.*

Telimena.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 25
rocznie. . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 10

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 60

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.00
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekściek. 30. I strona tekstowa k. 50.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień“. *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.

Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat“

Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 1 „Irma—Obra". Mycie gorącą wodą zarzucić, natomiast myć się wodą o temperaturzę pokojowej. Parowanie twarzy przy cerze suchej można robić najwyżej 2 razy w tygodniu po 5 minut—nie dłużej. Masaż robić tylko Autowibratorem Dra Johansena, który skóry nie rozciąga; przed masażem zawsze nacierać twarz kremem Radium b. odżywczo działającym na cerę. Masaż wibracyjny można robić codzień. Opaska na czoło jest konieczną. Myć się Otrąbkami Vesta z Wodą różaną radioaktywną. Tak postępując cerę doprowadzi Sz. Pani do dobrego wyglądu.

№ 18. Piegi i wągry zginą, lecz trzeba przeprowadzić odpowiednią kuracje. Przeciw piegom smarować twarz kremem Lanol, po kilkorazowem użyciu tego środka cera się wybieli i piegi znikną bezpowrotnie. Co zaś do wągrów, to trzeba je usunąć mechanicznie, jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy. Wykonywa się to w Kalotechnice przez dyplomowane masażystki, samej wyciskać nie można, gdyż to trzeba robić umiejętnie. Porady lekarskie w Kalotechnice codzień od 4—6.

№ 5 Mirze. Aparatu tego nie znamy.

№ 12. Włosy powinno się utrzymywać hygienicznie, osiągnąć to można przez mycie raz w tydzień mydłem Antrasolowem płynnem. Dla pobudzenia szybszego porostu włosów zalecamy nacieranie skóry głowy Radiolem. Analiza włosów kosztuje rb.3.

№ 81. Od zmarszczek na twarzy może uchronić tylko masaż wibracyjny umiejętnie stosowany. Na wsi, niemając w pobliżu żadnego zakładu odpowiedniego, można wykonywać to samej Autowibratorem D-ra Johansena, w Kalotechnice zaś masaże trwa ją od 9 do 8 wieczorem. Przed masażem trzeba zawsze posmarować twarz kremem Radium, jestto najlepszy z kremów, chemicznie zbadany i b. dodatnio na cerę wpływający. Myć się Otrąbkami Vesta z Wodą różana radioaktywną. Do płukania ust polecami Elixir radiowy, wzmacniający błonę śluzową jamy ustnej i zapobiegający psuciu się zębów.

Środki wymienione tutaj są zaopatrzone marką ochronną dla odróżnienia od bezwartościowych falsyfikatów w Łodzi u Spiessa w Kijwie u Jurotata, w Krakowie u Miklaszewskiego, pl. Dominikański 1, we Lwowie u Pawłowskiego, Akademicka 21, w Lnblinie u Bernatocza, w Radomiu u Cieszkowskiegow Piotrkowie u Kryńskiego.

Listy z zamówieniami adresować: Marszałkowska 116, telef. 16-73.

Zarząd Kalotechniki.

O POMOC!

Nasz towarzysz pracy, sparaliżowany zecer, którego nieszczęsną dolę w ostatnich dniach słodziło miłosierdzienaszych Czytelniczek—umarł. Ale w nędzy zostawił rodzinę wyczerpaną moralnie i materyalnie O tę samą szczodrość z jaką napływał grosz dla złamanego chorobą pracownika—prosimy dziś dla jego żony i dzieci, z których nie wszystkie jeszcze zdolne są do pracy.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Wł. St. Reymont

Rok 1794.

Część I. Ostatni Sejm Rzeczypospolitej.

W ozdobnej okładce. Cena rb. 2.50

Tegoż autora poprzednio wydane:

Komedjantka. Powieść. Wyd. 3-cie: 1.50
Marzyciel. Szkic powieściowy. Senne dzieje. W pruskiej szkole. 1.60
O zmierzchu. Z pamiętnika.—W jesienną noc.—W porębie.—Przyrobocie.—Wenus.—Legenda wigilijna.—W głębiach.—Dwie wiosny. 1.20
Przed świtem. Pewnego dnia.—Sprawiedliwie 1.20
Spotkanie. Szkice i obrazki. Wyd. 2-gie. 1.50
Wampir. Powieść teozoficzna. Wyd. 2-gie. 1.80
Ziemia obiecana. Powieść 2 tomy. Wyd. 3-cie. 2.40
Z ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki. Wydanie nowe niezmienione —.50

Nowości belletrystyczne.

Zygmunt Bartkiewicz.
Pierwszy grzech 1.40
Tegoż autoru poprzednio wydane:
PSIE DUSZE 1.20
SŁABE SERCA 1.80

Artur Gruszecki.
Pod czerwonym wirchem 1.80
Tegoż autora poprzednio wydane:
KRÓLEWIACY 1.80
LITWACKIE MROWIE 1.50
MARJAWITA 1.80

Włodzimierz Perzyński.
Dzieje Józefa 1.50

Stanisław Przybyszewski.
Dzieci nędzy 2.—
Tegoż autora poprzednio wydane:
ŚWIĘTY GAJ. „Mocnego Człowieka". Część trzecia i ostatnia. 2—
WYZWOLENIE „ „ druga 2.—
ZMIERZCH. „Synów ziemi" część trzecia i ostatnia. 1.80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

OGRODNIK POLSKI

WARSZAWA, Warecka 14

(obok nowej poczty).

Rozsyła bezpłatnie

NOWY CENNIK NASION

oraz Narzędzi Ogrodniczych.

Z. Dusoge dawniej **J. Straus** **SKŁAD PŁOTNA i POŚCIELI** № 7. Nowy Świat № 7.

Poleca w dużym wyborze: **Kołdry watowe, wełniane i bajowe. Pierze i puch. Firanki krajowe i kapy koronkowe.** Kretony i batysty. Przyjmują się kołdry do roboty z własnych i powierzonych materyałów. Ceny możliwie nizkie, stałe

NICI SINGER

szpulka 5 Kop.

sprzedaje się we wszystkich sklepach

KOMPANJI SINGER

WYDAWNICTWA

Księgarni **M. ARCTA** w Warszawie, ul. Nowy-Świat 53.

KUCHNIA POLSKA

J. Izdebska
M. Gałecka

Praktyczny podręcznik

1600 przepisów potraw prostych i wykwintnych. Kuchnia jarska i djetetyczna. Wydanie nowe uzupełnione.
160 rysunków i 4 tablice kolorowe w oprawie rb. 2.—

111 DOŚWIADCZEŃ GOSPODARSKICH. Dyspozycye obiadów zwyczajnych i wystawnych. Nakrycie stołu. kop. 30

600 RAD i DOŚWIADCZEŃ GOSPODARSKICH Napisała Paulina Szumlańska. kop. 20

Hodowla kwiatów w pokoju

R. Betten. Wyd. II poprawione i uzupełnione podług wskazówek P. Hosera. Z 131 rysunkami rb. 1.70

PORADNIK LEKARSKI zawierającv opis wszystkich chorób, sposób ich uprzedzania i leczenia, oraz Hygienę domową. Z 10 wyd. oryginału Dr. A. Kocha, przełożył Dr St. Bartoszewicz Wyd. 11. rb. 1.50

Katalogi i prospekty na żądanie bezpłatnie. | **Wysyłka pocztą (i za zaliczeniem) szybko i dokładnie.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Pracownia sukien, okryć damskich i dziecięcych

M. Kotowskiej Żórawia 7. m. 6, tel. 219-69

ma zaszczyt zawiadomić, że dla dogodności szanow. pp. Klijentek wprowadzony został wyrób własny gorsetów i pasów, obecnie tak modnych, pod kierunkiem wieloletniej współpracowniczki firm zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące jako to: suknie; okrycia, futra, mufki, kołnierze, kostjumy „tailleur" z własnych i powierzonych materyałów, po cenach b. przystępnych. Wszystko wykonywane przez specjalistki.

Dla szanownych pań prenumeratorek tygodnika miejscowych i zamiejscowych „Nasz Dom" porady bezpłatne, tyczące zakupu materyałów, fasonów. wykonywanych robót w domu, w pracowni Żórawia № 7 m. 6, tel 219-69.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.